Łódź, 16|VIII 1898 r.

№ 186.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.
Wtorek: Rocha Wyznawcy.
Środa: Mirona i Pawła. MM.
Czwartek: Agapita M.
Piątek: Rufina i Maryana WW.

Wschód g. 4 m. 47.
Zachód g. 7 m. 20.
Długość dnia g. 14 m. 33

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 4 (16) sierpnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Interesy mocarstw w Chinach.

Jeżeli przypatrzymy się mapie miejscowości, w których w czasie obecnym ścierają się wpływy rozmaitych państw, a głównie Rosyi, Anglii, Japonii, Niemiec, Francyi a nawet i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, zrozumimy nader łatwo całą doniosłość wielkiej kwestyi chińskiej, interesującej dziś zarówno dyplomatów, jak i zwykłych śmiertelników.

Terytoryum, na którem głównie wpływy te współzawodniczą ze sobą, obejmuje półwysep Koreję, wybrzeża morza Żółtego i zatoki Peczyli. W miejscowościach powyżej oznaczonych ścierają się wpływy Rosyi, Japonii, Anglii i Niemiec; wpływy francuskie obrały sobie terytoryum, znacznie więcej leżące na południu w dolinie rzeki Tse-kijang, czyli perłowej rzeki, a przylegające do posiadłości francuskich, znanych pod nazwą Tonkinu.

Każde z państw powyżej wymienionych obrało sobie można powiedzieć pewne określone terytoryum, o które ubiega się z innym mocarstwem, a mianowicie: w Korei ścierają się głównie wpływy Rosyi i Japonii, na wybrzeżach zatoki Peczylijskiej — wpływy Rosyi i Anglii. Wybrzeże morza Żółtego zwróciło uwagę Niemiec, a na wybrzeżu morza południowo-chińskiego ścierają się wpływy znów Francyi i Anglii a po części i Japonii.

Każde z tych państw, chcąc być jak najbliżej terytoryum obranego za sferę swych interesów, postarało się o zajęcie pewnego punktu, z którego dalej swoje wpływy rozszerzać pragnie w pewnym z góry obmyślanym kierunku.

Japonia głównie ma na celu przyłączenie do swych posiadłości Korei. Z chwilą zajęcia Korei Japonia pozostanie panem na morzu Japońskiem; cały handel i żegluga wschodniej Azyi dostaną się w jej ręce.

Anglia ma na widoku zatokę Peczylijską i w tym celu, żeby nie zostać w tyle za Rosyą, zajęła Wei-hai-wei ufortyfikowany port przy wejściu do wyżej wspomnianej zatoki. Dążeniem anglików jest usadowić się mocno na wybrzeżach zatoki Peczylijskiej i przy ujściu rzeki Żółtej, a zbudowawszy do pomocy żegludze rzecznej kilka linij kolei żelaznej rozciągnąć eksploatacyę na Chiny wewnętrzne. Na terytoryum tem znajduje się kilka wielkich miast: Pekin, Tientsin, Tsinau i inne.

Niemcy, zająwszy zatokę Kiao-czau, mają na widoku zajęcie pasa ziemi od wybrzeża przynajmniej do kanału cesarskiego z ujściem rzeki Niebieskiej i miastami Nankin i Szanhaj, ażeby eksploatować nadzwyczaj ludne i bogate okolice tej rzeki.

Południowa część wybrzeża chińskiego z ujściem rzeki Perłowej i wielkiem miastem Kantonem służy za widownię do ścierania się wpływów Francyi jako sąsiada tej prowincyi, Anglii — posiadającej wyspę Hongkong przy ujściu rzeki Perłowej i Japonii, która po zwycięskiej wojnie z Chinami zajęła wyspę Formozę, leżącą w pobliżu wybrzeża tej prowincyi.

Stany Zjednoczone same przez się nie dążą do nabycia jakichkolwiek terytoryów, lecz jako potęga morska, szczególniej po kończącej się obecnie wojnie, przez inne mocarstwa są wciągane do gry, która ich wabi nadzieją rozszerzenia ich rynków handlowych.

Ażeby określić terytoryum wpływów Rosyi dostatecznie jest rzucić okiem na mapę. Misya Rosyi w Azyi jest wielka. Z przeprowadzeniem kolei syberyjskiej, Rosya otwiera najkrótszą linię komunikacyjną lądową Europy z Oceanem Wielkiem, ponieważ atoli końcowa stacya tej kolei, Władywostok, dla lodów w zimie ze strony morza nie jest dostępną, zatem komunikacya ta niebyłaby, że tak powiem zupełną. Ażeby zaradzić złemu i utrzymać stałą komunikacyę ze wschodem Azyi, Rosya wzięła od Chin Port Artur w dzierżawę, a gdy zbuduje kolej z Portu Artura do Mukden, a ten ostatni połączy z koleją syberyjską komunikacya lądowa Europy ze wschodem Azyi ustaloną zostanie.

Kiedy i jak zatarg wschodnio-azyatycki rozstrzygniętym zostanie, dziś przewidzieć trudno, ponieważ dyplomaci wysilają się na grę, w której radziby uśpić czujność rywala lub zaszachować konkurenta na innem miejscu, a dla siebie największe korzyści zachować. Słowem wytwarza się tu kwestya podobna do kwestyi wschodniej w Europie. Tylko niezbyt starego człowieka chorego — Turcyę, w Azyi zastępują odwieczne Chiny.

S. Mus...

O bruk na skrajach ulicy Średniej.

Piszecie do nas, nasi przyjaciele dlaczego ulica Srednia dalej nie zabrukowana, przedstawia rozpaczliwy obraz topieli, w tym roku jeszcze bardziej niż kiedy indziej, bo ciągłe deszcze stanęły tak głębokiemi kałużami, że oniemal ludzie i konie się tam topią.

Smutnie patrzeć na te biedne zwierzęta tarzające się po brzuchy w błocie i z trudem wyciągające nogi z oblepiającej je gliny.

Zapewne to smutne, ale dlaczego dotąd ta ulica nie wybrukowana nie wiem, to pewno, że magistrat łódzki, wszelkich dokładał starań, byleby ulicę tę zabrukować. Już dawno, bo przed siedmiu laty pan prezydent odczuł potrzebę wybrukowania tej ulicy i w swoim, protokóle, wykazał konieczność tego ważnego kroku wraz z radnymi b. p. G. Konstatem, L. Meyerem i S. Heynzlem.

W protokóle tym z dnia 31 stycznia 1891 r. przedstawia p. prezydent, że zabrukowanie tej ulicy jest konieczne, bo pomimo nieustannych corocznych robót szarwarecznych i reperacyi drogi przez nasypy i pogłębiania kanałów, ulica ta w opłakanym znajduje się stanie, topiel przy topieli, kałuża przy kałuży.

Tymczasem ta droga odgrywa niezmiernie ważne znaczenie dla Łodzi, łączy ją bowiem z miastem powiatowem Brzeziny. Z tych stron tej do Łodzi napływa znaczna część produktów spożywczych, które nawet do pewnego stopnia stanowią wpływ na unormowanie cen targowych.

Ulica ta jest tak strasznie zaniedbana, pisze powyższe sprawozdanie, że nawet straż ogniowa w razie ognia nie dotrze, nie mówiąc już o mobilizacyi armii, gdzie artylerya w żaden sposób przechodzić nie będzie mogła, a piechota i konnica z kałuż wyjść nie potrafi.

Po takim obrazie przechodzą radni wraz z prezydentem do wykazania w jaki sposób zabrukować tę przestrzeń i zaznaczając, że potrzeba na zabrukowanie ulicy 14.749 rubli 55 kop. Suma ta może być wypłaconą z kapitałów miasta Łodzi, które w onczas wynosiłyby 379,907 rubli 19½ kop. i były złożone na przechowanie w Banku państwa.

Plan bruków i niwelacyi zrobił akademik Majewski.

Na skutek tego przedstawienia, pan gubernator piotrkowski przesłał z przychylną opinią papiery do władzy wyższej, która zatwierdziła słuszne żądanie pana prezydenta.

Zabrukowanie ulicy przeszło w nową fazę.

Ogłoszono licytacyę na wzięcie robót.

Na zasadzie rządowych ogłoszeń z dniem 7 lipca 1891 roku zgłosiło się kilku licytantów, z których utrzymał się kupiec 2-ej gildyi Lejba Gurewicz z Białego Stoku za ogólną sumę 13,730 rs., odstąpiwszy od ogłoszonej sumy 9 rs. 96 kop., gdyż póżniej suma do licytacyi z 14.740 rs. zmniejszona została do 13,739 rs.

Na zasadzie tej licytacyi został zawarty kontrakt w Piotrkowie dnia 31 października 1891 r. z Gurewiczem, który niezwłocznie przystąpił do wykonania oznaczonych robót. Na kontrakcie podpisany jest p. gubernator i wice-gubernator, oraz radca i referent.

Rzeczywiście Gurewicz zabrał się do dzieła energicznie. Nawiózł kamieni, porobił ziemne roboty i zabrukował kawałek ulicy Średniej, gdy w tem okazała się potrzeba wskutek jakichś odwiedzin, zabrukowania innej ulicy.

Ponieważ kamienia nie było—przeto polecono Gurewiczowi nagromadzonym przy ul. Średniej kamieniem wybrukować inną ulicę.

Zużywszy kamień, Gurewicz już do robót około ulicy Średniej nie powrócił i jej nie dokończył. Nawet nie miał prawa upominać się zwrotu strat, gdyż trzeci paragraf kontraktu opiewa:

„Jeżeli zwierzchność uzna za konieczne zmniejszyć roboty, antreprener nie ma prawa oponować przeciwko temu".

I tak się stało.

Roboty zostały przerwane i lat już siedem pomimo woli prezydenta, pomimo potwierdzenia przez władzę wyższą w Petersburgu nie są prowadzone.

Czy może z braku funduszów?

Nie. Bo jak wykazaliśmy już podówczas leżał w Banku państwa kapitał miasta Łodzi, wynoszący 379,907 rs. 19½ kop. Było więc za co dokończyć zaczęte roboty.

Czy może materyały były za drogie?

Dla porównania przytoczę tu ceny potwierdzone przez prezydenta i rajców dla Gurewicza, z których dowiadujemy się, że sażeń kubiczny kamienia brukowego kosztował 35 rs., sażeń piasku do bruku 10 rubli.

Za robociznę płaciło się kopiącemu 65 kopiejek, brukarzowi rs. 1 kop. 10, robotnikowi 60 k. za wóz parokonny rs. 2 50 kop.

Więc czy ceny dzisiejsze są mniejsze? Czy może stan ulicy zmienił się? Słońce wypaliło błoto i tak stwardniała ulica, że dziś już nietylko dla straży ogniowej, ale i dla artyleryi i dla konnicy i dla piechoty zupełnie jest dostępną?

I to nie. Ulica, jak dawniej, zostaje reperowana przez szarwark, doły okopywane nie mogą ściągnąć wilgoci. Pełna wybojów, jak piszecie jeszcze gorzej wygląda, niż przed siedmiu laty, bo większy jest ruch i dnie słotne nie koniecznie wpływają na dobry jej stan.

I dlatego popieramy chęci p. prezydenta przed siedmiu dopiero laty poruszone i żądania wasze, obywatele mili, dbający o dobre drogi. Tak, ulica Średnia powinna być zabrukowana. Dołóżcie tylko starania, a zaręczam wam, że już w dwudziestem stuleciu będzie mogła straż jeździć i armia, w razie mobilizacyi, a produkty spożywcze wskutek poprawienia drogi w Łodzi stanieją...

A tymczasem czekajcie i narzekajcie na kupca 2-ej gildyi Gurewicza, bo on temu winien, że w swoim kontrakcie przyjął paragraf trzeci, który najwyraźniej opiewa, że roboty mogą być zawieszone lub wstrzymane.

Zygzaki.

Ciekawe studyum psychologiczne wynieść można było z niedzielnej i poniedziałkowej zabawy w Helenowie, urządzonej na dochód Chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Ciekawe studyum dla tego, że 12,000 biletów loteryjnych po rublu rozsprzedało towarzystwo prawie pierwszego dnia, gdyż z ogólnej tej liczby pozostało na poniedziałek zaledwie 1500, a 2000 ludzi odeszło z żalem od kasy bez biletów.

Ta chęć gry w klasie średniej jest niezmiernie rozpowszechniona. Rzemieślnicy, robotnicy, żydzi, niemcy, polacy... wszystko to garnęło się poto, aby popróbować szczęścia. Park Helenowski przedstawiał, zwłaszcza w niedzielę widok jakiegoś obozu. Porozkładał się naród na trawnikach, pootwierał kosze, powyjmował żywność jadł, pił, bawił się wybornie i używał silnego — do 30 stopni dochodzącego upału.

W poniedziałek była już inna klasa ludzi, ale przeważnie średnia, robotnicza.

Ciekawy jestem co ściągnęło te tłumy, czy muzyka? czy niespodzianki, które zarząd zapowiedział?

Nie, ściągnęła ich chęć hazardu!

Nie mogę sobie wystawić, jak człowiek łatwych zysków jest spragniony.

Wszakże gdyby ktoś wziął kredkę w rękę i obliczył ile go rocznie gra kosztuje.

Grają na loteryi, grają na wyścigach, grają w karty, grają w orzełka, zakładają się i t. d. i do czego to doprowadza?

Lekko grosz nabyty, lekko pójdzie, a grosz przegrany trudno powetować. Nie mówię tu o loteryi fantowej na rzecz dobroczynną, która ma więcej charakter niespodzianek. Nie ciągną tam numerów ludzie z koła, ale wydają im już numery na odbiór fantów. Wreszcie bilet tej loteryi daje duże prawa. Można zanim wejść pierwszego dnia i drugiego, a przytem każdy wygrywa.

Ponieważ wejście do ogrodu kosztuje 50 kop., przeto wygrana jest zyskiem. Wygra się mniej lub więcej, coś zawsze się wygra... i przytem składa się pewien grosz na rzecz dobroczynności, której zabawa sierpniowa największego dostarcza funduszu.

To też rezultat zabawy był więcej niż świetny. Da ona dobroczynności około 15,000 dochodu brutto, a 13,000 rs. na czysto.

Zaznaczyć wypada, że panowie Grohman, Szajblerzy, Gehlich (budowniczy) i Leonhard, wystawiają corocznie osobne kioski, bezinteresownie. Wskutek tego wydatki są względnie małe, a dochód duży.

Zaznaczamy przytem, że pan Ansztadt wziął od towarzystwa dobroczynności za wypożyczenie ogrodu na dwa dni 1000 rubli. Letnia zapłaciła mu 1198 za jeden wieczór, a towarzystwo dobroczynności przeszłego roku tylko 800 rubli. Podwyższenie ceny tegorocznej p. Ansztadt uzasadnił tem, że w tym roku o 2000 fantów zrobiono więcej.

Znakomity dowód. Wypito w Helenowie 150 półbeczek piwa!

* * *

Od lat 50 blisko istnieje w Łodzi Zgromadzenie Czeladzi Ślusarskiej, którego przewodniczącym jest już od lat trzech pan Juljan Pukszta.

Celem zgromadzenia jest opiekowanie się chorym czeladnikami lub ich wdowami i dziećmi, podtrzymywanie interesów zgromadzenia i pewna nauka fachowa.

Zgromadzenia takie mają prawo założyć sobie szkołę rysunków, sale posiedzeń, trzymać gazety odpowiednie i w każdy sposób rozwijać znajomość swojego fachu.

Tymczasem zgromadzenie czeladzi ślusarskiej słabo prosperuje w Łodzi. Na 2000 czeladzi ślusarskiej zaledwie 170 wpisało się do stowarzyszenia i tu przeważa liczba niemców, którzy pojmują dobrze cel takich Stowarzyszeń.

Wszak składka bardzo mała, bo 20 kopiejkowa miesięcznie, daje duże prawa.

Każdy należący do kasy otrzymywał dochód w razie choroby po rs 2 na tydzień, a dziś podniesiono dzięki staraniom przewodniczącego do 2 rs 50 kop.

Jest to zapomoga, której lekceważyć nie można, temwięcej, że składka roczna zaledwie 2 rs 40 kop wynosi!

Tymczasem stowarzyszenie co miesiąc prawie wypłaca po 30, 40 lub często nawet 60 rubli chorym.

Dziś kasa stowarzyszenia wcale nieźle stoi. Z tych drobnych składek zebrało się już przeszło 350 rubli, które spoczywają w ladzie. Z czasem zbierze się większy fundusz i wtedy zaliczki chorym będą mogły być udzielane w większej ilości.

Zaznaczamy przytem, że zarządzono w zgromadzeniu czeladzi bardzo ważną nowość, wprowadzono książki składkowe (kasowe), każdy taki uczestnik posiada własną książeczkę, w której kasyer kwituje składki, a to dla tego, żeby nie działy się nadużycia. Bywało bowiem dawniej że nie opłacający składki, który powinien być z listy wykreślony, w razie choroby składał 2 ruble i zato odbierał kilkanaście.

Książeczki te przerywają nadużycia bo daty składek i № księgi głównej są tu zapisywane. Zwróciwszy na to uwagę, w obowiązku czujemy się dodać, że ci co wezmą udział w urządzonej dnia 21 sierpnia zabawie czeladzi ślusarskiej, powinni starać się oto, aby wstąpili tak i na członków młodego, ale żywo rozwijającego się zgromadzenia.

---

76)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 184).

Kiedy medycy pozwolili go odwiedzać, pierwszym, który mu złożył wizytę był von Bachwald.

Lubił go bardzo Paweł von Russdorf więc podniósł się na jego spotkanie i powitał serdecznie, ale Bachwald dziś milczał więcej uporczywie, niż kiedy indziej. Jego siwa głowa opadła na piersi, a wzrok zawsze żywy, jakoś przygasł...

— Co wam, pytał mistrz.

— Na św. Jerzego mnie—nie...

— A jednak tacy wy smutni. Dlaczego?

— Pawle Russdorfie niechcę ci tych powodów wyjawiać, nie mogę... ale proszę usłuchaj mnie i złóż swój urząd w ręce kapituły. Na św. Jerzego klnę się, że żadnego ci szczerze. To rzekłszy, skłonił się, pochwalił imię św. Jerzego i wyszedł.

Zastanowiły te słowa wielkiego mistrza. Wiedział on, że Fryderyk von Bachwald nie mówi nigdy na wiatr.

Co to ma znaczyć, myślał, co za złowrogie krakania, on Paweł von Russdorf, który całe życie poświęcił zakonowi, zapisał tu swoje majątki, on ma złożyć ten zaszczyt przewodniczenia temu zakonowi?

— Nigdy!

Wiedział już przedtem, o swych nieprzyjaciołach bo sam rozpoczął nieporozumienia z mistrzem niemieckim i inflandzkim ale czyżby ci się na niego porwać mieli? Wszak on miał tylko dwóch zwierzchników na świecie, a tymi byli: papież i cesarz!

Z królem polskim zawierały się traktata, składały mu się przysięgi, ale to więcej ceremonia była, aniżeli zależność. Wszak na to jest polityka niemiecka... aby ustępując—zdobywać. Przecież chyba nie król polski tego żąda, żeby Paweł von Russdorf ustąpił...

Zawołał swego pisarza i pytał:

— Co się tam dzieje.

Ale pisarz nic nie umiał powiedzieć, dodał tylko, że od miesiąca siedzi tu jakiś młody rycerz, który przywiózł ważne listy i chce się z wielkim mistrzem widzieć.

Kazał go prosić.

Zmrok już zapadał, kiedy do izby wszedł drżący Tolko nie złożywszy ukłonu. Na szczęście młodego rycerza, że w celi, pod ciężkiemi sklepieniami dobrze już ciemno było i że wielki mistrz nie widział jego gniewnego i dumnego wyrazu twarzy!

Tolko podał mu list od matki.

Paweł von Russdorf zbliżył się do okna i ledwie spojrzał na kopertę, już zawołał, a to od pani von Wege.

— Jestem jej synem odparł Tolko dumnie.

Wielki mistrz podszedł i wyciągnął ku niemu rękę.

Tolko położył dłoń na rękojeści, ale przypomniał sobie wnet nauki Ezegenbergera i Oberbergena, silnym uściskiem odpowiedział na uścisk Russdorfa.

— Masz widzę dużo sił...

— Wydobrzałem w Malborgu, odparł dumnie, na waszym chlebie wielki mistrzu!

— My tu nic nie mamy. To chleb niemiecki, to chleb zakonny!

— Chciałbym na nim pozostać, jak najdłużej... Matka o to prosi.

— Dlaczego? ty taki młody już do takiego ciężkiego życia chcesz się wprzęgnąć.

— Na świecie źle się dzieje mistrzu, wolę wasz habit.

Zapalił wielki mistrz woskową świecę i począł list czytać.

— A więc naprawdę groźni są ci Jaszczurowie rzekł z pewnym uśmiechem Russdorf.

— Groźni, bo naród cały popiera ich i stoi za niemi!

— Mam ja na nich lekarstwo!

— Lekarstwo?

— Tak?

— Czy wolno wiedzieć jakie.

— Pisałem do Rzymu. Papież wyśle legata, który wyklnie wszystkich co do Jaszczurkowego wpisali się bractwa.

I śladu po nich nie pozostanie!

(D. c. n.)

KRONIKA.

Kompania. W dniu 22 sierpnia o godz. 8-ej rano z kościoła św. Krzyża po odprawionej na jej intencyę wotywie wyruszy kompania łódzka do Częstochowy na odpust Ścięcia św. Jana.

Kompania pójdzie z krzyżem na czele, z chorągwiami i muzyką.

Ksiądz Tymieniecki odprowadzi pielgrzymów do Nowych Chojn do krzyża. Z powodu reperacyi mostu przy fabryce Geyera i układania bruku na ulicy Piotrkowskiej kompania pójdzie z kościoła św. Krzyża ulicami: Mikołajewską, Widzewską i Zarzewską do Górnego Rynku.

Łódzkie towarzystwo przemysłowo-handlowe. Pod tą firmą ma powstać w Łodzi nowa instytucya, której głównem zadaniem będzie zakup i sprzedaż surowych materyałów zużywanych w przemyśle miejscowym. Założycielem tego towarzystwa jest petersburski bank handlowy, którego interesy reprezentuje w Łodzi p. Luric, były dyrektor niciarni łódzkiej.

Oprócz kapitalistów miejscowych w przedsiębiorstwie tem wezmą udział firmy zagraniczne.

Skrzynki pocztowe. Po parurazowych naszych nawoływaniach, skrzynki pocztowe zostały już odświeżone i przybrały swe zielone szaty. Listy z tych skrzynek wyjmowane są trzy razy dziennie. Pierwszy raz do 9 rano, potem od 1 do 2-ej w południe i wreszcie o 8 wieczorem.

Pensya żeńska. P. Libiszowska zawiadamia nas, że pensya jej zostanie otwarta jeszcze w początkach tego roku szkolnego i pomieszczona będzie przy ul. Piotrkowskiej pod № 9. Wkrótce odpowiednie ogłoszenia mają być zrobione.

Teatr. Wieczór humorystyczny znanego monologisty p. Artura Zawadzkiego, zgromadził w niedzielę ubiegłą w sali teatru „Victoria“ sporą gromadkę osób, żądnych wrażeń scenicznych, pomimo upału dochodzącego do dwudziestu kilku stopni, koncertów w paru ogródkach i zabawy ogrodowej w Helenowie. Na program wieczoru złożyły się monologi: „Pan Radca“ A. Zawadzkiego; „Sabałowa Bajka“ H. Sienkiewicza; „Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku“— K. Junoszy i „Dorożkarz Warszawski“ — A. Zawadzkiego, wypowiedziane przez p. Zawadzkiego jak zwykle z humorem i artyzmem, doprowadzonym do wysokiego stopnia. Nowością „wieczoru“ była jednoaktowa komedya napisana przez p. A. Zawadzkiego, w której pięć ról: 4 męskie i jedną kobiecą odegrał sam autor. Komedya ta pod tytułem „Straszna noc“ posiada intrygę dość interesującą widza i wcale nieźle zarysowane typy, lecz rzecz naturalna nie ma pretensyi do utworów posiadających głębszą wartość i li tylko za figiel sceniczny uważaną być może. Osnowa jej bardzo prosta: Wilski handlowiec powraca o pierwszej w nocy z podróży do domu i znalazłszy wszystkich śpiących znajduje się w kłopocie, bo niema mu kto znieść rzeczy z dorożki. Żona jego rozbudzona hałasem wygląda oknem a zobaczywszy na przeciwko w oknie sąsiada, tenora teatrów zagranicznych, którego zdaleka uwielbia posyła mu całusa, czem ośmielony tenor, biorąc całus za wezwanie przybywa do jej mieszkania po drabinie pozostawionej przez malarzy przy oknie. Wyradzają się stąd dość zabawne sytuacye, mąż znalazłszy zapalone cygaro podejrzywa żonę o zdradę, żona znów spostrzegłszy przystawioną do okna drabinę, sądzi że do domu ich zakradł się złodziej, budzi lokatora Wilskich, spokojnego emeryta Guzikiewicza, wreszcie rzecz całą kończy interwencya stróża domu i policyi. Wszystkie role: Wilskiego, Jadwigi, tenora, Guzikiewicza i dorożkarza, który przychodzi upominać się o należność za kurs gra p. Zawadzki sam tylko jeden, przebierając się z kostyumu w kostyum i zmieniając charakterystykę twarzy z zadziwiającą szybkością. Czyni to wrażenie jak gdyby niejedna ale pięć osób przyjmowało udział w komedyi.

Tego rodzaju widowiska znane są zagranicą, lecz posiadają tylko czterech przedstawicieli: Graech'a w Ameryce, Freyati'ego i Frendi'ego we Włoszech oraz Davans'a we Francyi, Po polsku zaprodukował je pierwszy raz p. Zawadzki.

Teatr amatorski. Przedstawienie teatru amatorskiego na rzecz Towarzystwa dobroczynności zapowiedziane zostało w teatrze „Victoria“ na dzień 7 września.

Obecnie kółko amatorów odbywa próby, któremi kieruje znany wytrawny artysta dramatyczny E. Köller. Organizatorem przedstawień jest p. Rudziejewski inżynier-technolog.

W dniu 7 września odegrane zostaną trzy jednoaktówki „Wujaszek Alfonsa“ M. Dobrzańskiego, „Gogo“ hr. Bobrowskiego i „Dzieci Muzy“ Dominika.

Koncert Sonnenfelda, jakiego słuchaliśmy wczoraj odznaczał się niezwykłem ożywieniem i urozmaiceniem. Solowe części programu wypadły pomyślnie. Na wyróżnienie zasługuje skrzypek p. Soma Piksteiner; okazał on nam we wczorajszem wystąpieniu dużo zacięcia, czystość tonu oraz wyrobienie techniczne. (Szkoda tylko że akompaniament często mijał się w takcie).

Z utworów wykonanych przez orkiestrę ogólnie podobały się: „Mignon“ Thomasa, pełna czaru „Pieśń wieczorna“ Moniuszki i „Sprzedana narzeczona“ Smetany.

Na prośby publiczności pan Sonnenfeld zaprodukował nad program „Oberka“ swojego utworu. Rzecz to prawdziwie ładna, osnuta na tle melodyj ludowych odegrana była wybornie.

Zabawa czeladzi ślusarskiej zapowiedziana została na dzień 21 sierpnia. Zaproszeni zbiorą się w lokalu kolejowym po prawej stronie o godzinie 2 po południu. W razie niepogody zabawa zostanie odłożona do następnej niedzieli.

Osobiste. Naczelny lekarz szpitala małż. Pozn. dr. Maksymilian Cohn wyjechał na 4 tygodnie zagranicę.

Wspomnienie pośmiertne. W niedzielę zmarł w Łodzi powszechnie szanowany ś. p. Adolf Robert Schwartzschultz 51 lat wieku liczący zarządzający filią składu fortepianów Gebethnera i Wolfa w Łodzi, oraz kantorem „Kuryera Codziennego“

Ś. p. Adolf Robert Schwartzschultz urodził się w dniu 5 Lipca 1847 r. w Zgierzu. Do roku 1879 pracował w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolfa, następnie do r. 1885 był fabrykantem w Zgierzu.

Nieboszczyk cieszył się sympatyą wśród szerokiego koła przyjaciół i pozostawił żal po sobie. Osierocił żonę i syna.

Z braku dozoru. W dniu 9 b. m. o godz. 2 po południu we wsi Żabienice pod Łodzią utonął 5 letni chłopiec Stefan Wojtczak.

Wyścigi międzynarodowe cyklistów. Niedzielne wyścigi międzynarodowe na torze cyklistów łódzkich przy Górnym Rynku sprowadziły około dwóch tysięcy widzów. Z 10 biegów cztery tylko były rozstrzygające, mianowicie: II, V, VI i VIII, inne zaś były przedbiegami wyścigów poniedziałkowych.

Rezultat pierwszego dnia był następujący:

Bieg I, 1500 metrów, dla amatorów nieposiadających żetonów złotych, z nagrodami: żeton srebrny duży, srebrny mały i duży bronzowy. W czterech przedbiegach przybyli pierwszymi: J. Leśniewski z Warszawy (W. T. C.), Al. Gilles (Ł. T. C.), G. Beck (niestow.) i A. Hentszke (Ł. T. C.), drugimi zaś: J. Kryger (Ł. T. C.), G. Blin (niestow.), Wysocki z Warszawy (niestow.) i W. Januszewicz (W. T. C.).

Bieg II, 2000 metrów, dla amatorów i zawodowców Ł. T. C. z nagrodami: żetonem złotym, dużym srebrnym i małym srebrnym. Pierwszym przybył Ar. Gilles (Ł. T. C.), druim J. Kryger (Ł. T. C.).

Bieg III, 2000 metrów, dla amatorów i zawodowców z nagrodami 100 fr., 60 fr. i 30 fr. W 3 przedbiegach pierwszymi byli: P. Mündner z Berlina (zawod.), K. Weck z Dortmundu (zawod.) i G. Beck z Łodzi (niestow.), drugimi zaś: S. Kelders z Odessy (zawod.), Sopow z Moskwy (zawod.) i K. Beckiers z Akwizgranu (zawod.).

Bieg IV, 2000 metrów dla amatorów z nagrodami: żeton złoty, duży srebrny i mały srebrny. W czterech przedbiegach pierwszymi byli: Benet (pseud.) z Warszawy (W. T. C.), W. Januszewicz z Warszawy (W. T. C.), J. Gajewski (Ł. T. C.), Ar. Gilles (Ł. T. C.), drugimi zaś J. Kryger (Ł. T. C.), A. Steiner z Wrocławia (niestow.), M. Zawadzki (niestow.) i W. Bogucki (Ł. T. C.).

Bieg V, 1500 metrów dla dam z trzema nagrodami przedmiotami wartościowemi. Z pięciu współzawodniczek pierwszą była A. Koll z Łodzi, druga K. Kocięcka z Warszawy, trzecią zaś I. Rudzińska z Warszawy.

Bieg VI, 2500 metrów na wielosiedz. maszynach dla amatorów z nagrodami: żetonem dużym srebrnym małym srebrnym i dużym bronzowym. Pierwszymi przybyli na tryplecie I. Krygier, A. Holstein i Ar. Gilles (Ł. T. C.) drugimi na tryplecie Benet, D. Sobol i Pozniak (W. T. C.) trzecimi zaś A. Steiner i H. Mazur z Wrocławia (niestow.)

Bieg VII główny, 5000 metrów dla amatorów i zawodowców z nagrodami 600 fr. 300 fr. 150 fr. i za przodownictwo 100 fr. W trzech przedbiegach pierwszymi byli zawodowcy P. Mündner z Berlina, K. Weck z Dortmundu i K. Beckers z Aahen, drugimi zaś zawodowcy Sopow z Moskwy, S. Kelders z Odessy i Benet (W. T. C.)

Bieg VIII, Rekord na wiorstę z nagrodą za najlepszy czas 150 fr. Pierwszym przybył P. Mündner w 1 m. 21 sek. drugim K. Weck 1 m. 22 s. trzecim R. Beckers 1 m. 23 s.

Bieg IX, z forami 3000 metrów dla amatorów z nagrodami żeton złoty, duży srebrny i mały srebrny. W dwóch przedbiegach pierwszymi Gyli Benet i I. Kryger, drugim W. Bogucki i Al. billes, trzecimi Hentszke i A. Jakubowski.

Bieg X, na wielosiedz. maszynach 2500 metrów dla amatorów i zawodowców z nagrodami 160 fr., 100 fr. i 60 fr. w dwóch przedbiegach pierwszymi byli tandemy z Keldersem i Weckiem i Mündnerem i Beckersem, drugimi tandemy zawodowców braci Heidenreichów z Wrocławia i ze Szteinerem i Mazurem z Wrocławia, trzecimi tryplet z Omegą, R. Wysockim i S. Sobczakiem z Warszawy i tandem braci Barańskich.

W drugim dniu wyścigów:

Bieg I, rozstrzygający bieg IV pierwszego dnia: pierwszym był Benet, drugim Ar. Gilles, trzecim W. Bogucki.

Bieg II, rozstrzygający bieg III pierwszego dnia — pierwszym był P. Mündner, drugim K. Weck, trzecim Sopow.

Bieg III, na wielosiedz. maszynach 2500 metrów dla amatorów z nagrodami żetonem dużym, srebrnym małym, srebrnym i po dużym bronzowym. Pierwszymi byli J. Kryger, A. Holstein i Ar. Gilles na tryplecie, drugimi na tandemie Gajewski i Bogucki, trzecimi na tandemie Steiner i Mazur.

Bieg IV, rozstrzygający bieg I poprzedniego dnia: pierwszym był J. Leśniewski, drugim J. Kryger, trzecim G. Blin.

Bieg V, rostrzygający; X bieg, poprzedniego dnia: pierwszymi przybyli Mündner i Beckers (tandem), drugimi Kelders i Weck (tandem), trzecimi na tandemie bracia Heidenreich.

Bieg VI, rostrzygający bieg IX pierwszego dnia: pierwszym był A. Jakubowski, drugim Niebenet ze Zgierza trzecim W. Bogucki.

Bieg VII, rostrzygający bieg VII główny i pierszym przybył Mündner, drugim Weck, trzecim Kelders, przodował Sapow.

Bieg VIII, 2000 metrów, dla dam z 3 ma nagrodami w przedmiotach wartościowych. Pierwszą przybyła Kocięcka, drugą Dora (pseud.), trzecią Koll.

W wyścigu tym cyklistki Koll i Rudzińska spadły z rowerów. Rudzińska doznała dotkliwych obrażeń ciała.

Bieg IX, na wielosiedzeniowych maszynach, 4000 metrów, dla amatorów i zawodowców, z nagrodami 200 fr., 120 fr. i 80 fr. Pierwszymi przybyli bracia Heidenreich, drugimi Mündner z Beckersem, trzecimi Kelders z Weckem.

W drugim dniu wyścigów zebrało się około 3 tysięcy widzów.

Pożary. W niedzielę o godz. $1^1/_2$ popołudniu wynikł pożar w drukarni Zonera przy ul. Piotrkowskiej pod № 108.

Zapaliła się skutkiem operacyi słońca nasycona tłuszczami bawełna do czyszczenia maszyn od której zajęła się roleta i sufit.

Przybyły do pożaru II oddział straży, ogień ugasił.

— Wczoraj o godz. 8 wieczorem skutkiem spadnięcia lampy w mieszkaniu Izaaka Juterżenki przy ul. Piotrkowskiej pod № 60 wynikł pożar, który został stłumiony przez II oddział straży.

— Dziś o g. $10\frac{1}{2}$ wezwano telefonem II oddział straży do pożaru przy ul. Franciszkańskiej p. № 25.

Spalił się warsztat stolarski w drewnianym budynku B. Kopczyńskiego.

Straty wynoszą paręset rubli, przyczyna pożaru niewiadoma.

Z WARSZAWY.

Bank handlowy. Pod przewodnictwem p. Juliusza Wertheima, odbyło się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów banku handlowego warszawskiego.

Przedmiotem obrad były zmiany ustawy, dotyczące funduszu rezerwowego; zebrani przyjęli wniosek rady, aby z chwilą, gdy fundusz rezerwowy dojdzie do wysokości jednej trzeciej kapitału zakładowego, procenta od papierów, w których jest on umieszczony już nie szły na jego powiększenie, lecz dołączane były do dywidendy. Nadto rada zawiadomiła obecnych, że ministeryum skarbu zmieniło paragraf, dotyczący akcyj funduszów o tyle, że aż do jednej trzeciej kapitału zakładowego, mają być one umieszczane w papierach państwowych. Rada postanowiła prosić p. ministra, aby dwie trzecie kapitału zakładowego można było umieszczać w innych papierach.

Szpitale warszawskie. Czytamy w „Przeglądzie farmaceutycznym“: „Podatek szpitalny, obciążający najbiedniejszą ludność Warszawy, dochodzi pokaźnej sumy 200,000 rubli. Zdawaćby się mogło, że zarząd szpitali wobec stałego źródła dochodów starać się będzie o polepszenie warunków szpitalnych, że każdy chory, kołaczący do wrót szpitalnych, znajdzie odpowiednie pomieszczenie w myśl obowiązujących przepisów, a Ukazem Cesarskim zatwierdzonych. Tymczasem niejednokrotnie zdarzały się wypadki nieprzyjęcia do szpitali tych, którzy okazali kwit z opłaconego podatku, co było następnie powodem dochodzenia sądowego o odszkodowanie. Rzecz prosta, że wyrok przechylał się na stronę poszkodowanego chorego, wskutek czego zarząd szpitali zmuszony był wypłacić sumę, wielokrotnie przenoszącą opłatę szpitalną. Te wypadki, wcale niewyjątkowe, mogą być ciekawym przyczynkiem gospodarki szpitalnej w Warszawie, gdyż tłómaczenie się zarządu brakiem łóżek wobec obowiązkowego podatku szpitalnego miejsca, mieć nie może i uwzględnione być nie powinno. Obecnie przybywa nowy przyczynek, świadczący o dążeniu do niczem niewytłómaczonej oszczędności. Do niedawna istniał projekt, gorąco przyjęty przez radę miejską dobroczynności publicznej, oddania wszystkich aptek szpitalnych pod zarząd zawodowców-farmaceutów, jak to już od bardzo dawna praktykuje się w szpitalach św. Łazarza, Dzieciątka Jezus, Starozakonnych i Ujazdowskich (wojskowym). Jednakże projekt ten ze wszech miar godny uwagi upadł. Dla czego? pozostanie to chyba tajemnicą.“

Korespondencye.

Piotrków, 14 sierpnia.

Nareszcie, oddawna zapowiedziany, a długo oczekiwany *Samochód*, mający ułatwić stałą komunikacyę między Piotrkowem i Kaliszem, w dniu dzisiejszym 14 sierpnia reprezentował się mieszkańcom Piotrkowa i bliższej jego okolicy. Tłumy, zgromadzone na ulicy Kaliskiej, obok mieszkania p. Gajewskiego właściciela samochodu, zwiastowały początek uroczystoci, zapowiedzianej w odnośnych zaproszeniach. A więc, o godzinie 2-ej po południu przedewszystkiem odbyło się poświęcenie samochodu przez ks. kanonika Sałacińskiego; poczem, liczne grono zaproszonych osób, tak przedstawicieli władz, jakoteż i wybitniejszych obywateli piotrkowskich, oraz przybyłych z odleglejszych stron gości, zgromadziło się w mieszkaniu właściciela samochodu, skąd zgromadzeni, małemi partyami, odbywali próbną przejażdżkę po mieście i najbliższej drodze szosowej. Do pierwszej partyi należeli: p. o. gubernatora piotrkowskiego — szambelan Ozierow, ks. Cwillong, pp. Kański, Dobrzelewski, Kowalczewski i Gajewski. Pomimo fatalnych bruków, 10-cio wiorstową przejażdkę odbyto w przeciągu niespełna pół godziny. Druga i trzecia partya, złożona każda z 8 osób, odbyła mniej więcej takie same kursy; nakoniec partya 4-ta, z 10-ciu osób złożona, wyruszyła za miasto do wsi Mzurki o 12 wiorst od Piotrkowa odległej. Drogę do Mzurek tam i nazad samochód odbył w przeciągu godziny. Pierwsze, powyżej wskazane próby, przekonały uczestników wycieczki, że 1) samochód niesie nadzwyczaj lekko, bez najmniejszych nieprzyjemnych wstrząśnień, 2) zwroty samochodu odbywają się na miejscu, 3) wymijania spotkanych po drodze wehikułów nie nastręcza najmniejszych trudności, 4) wstrzymać bieg samochodu można prawie chwilowo, 5) na silnych spadkach samochód przebywa wiorstę w przeciągu 1 minuty, pod górę idzie z hyżością 3—4 razy mniejszą, średni bieg samochodu — na dość dobrym terenie szosowym — 1 wiorsta w przeciągu $2^1/_2$ m. Specyalista-mechanik, sprowadzony z zagranicy, utrzymuje, że szosa miejscowa nie nastręcza żadnych przeszkód do prawidłowego kursowania samochodów, i że dystans Piotrków-Kalisz może być przebyty — bez wysiłku — w przeciągu 5—6 godzin, nie licząc postojów na przystankach.

Wspólna, a nader ożywiona biesiada, dzięki gościnności gospodarzy domu, przeciągnęła się do wieczora; nie zbrakło wśród biesiady najrozmaitszych toastów, z pomiędzy których najwięcej się podobał, wzniesiony przez p. J. K. Pozwalamy sobie prawie dosłownie, powtórzyć treść tego toastu.

Znamienną cechą wieku, w którym żyjemy, jest wszechstronny rozwój wiedzy przyrodniczej i zastosowania ostatniej do celów praktycznych. Dzięki wzajemnemu wspieraniu się teoryi i praktyki, dobiegający swego kresu wiek XIX upamiętnił się licznym szeregiem wynalazków, skierowanych do utrwalenia panowania człowieka nad siłami natury. Wśród ogromnej liczby tychże wynalazków jedno z najwybitniejszych miejsc należy się usiłowaniom, dążącym do ulepszenia lokomocyi, czyli do zaoszczędzania czasu niezbędnego na przebycie danej przestrzeni, a ponieważ „czas to pieniądz“, jak słusznie twierdzi syn Albionu, więc z ulepszeniem komunikacyi, ułatwia się nawiązanie wszelkich stosunków między odległemi stronami, wzmaga się stan ekonomiczny danych miejscowości, co wszystko razem wzięte wpływa na podniesienie kultury i wogóle na rozwój cywilizacyi. A więc ułatwiona lokomocya jest dzielnym środkiem cywilizacyjnym. Najwymowniejszym dowodem tego twierdzenia powszechnie znane, a doniosłe skutki kolei żelaznych i żeglugi parowej.

Badawczy umysł ludzki nie przestaje na tem, co już zdobył, szuka on coraz to nowych udogodnień i ulepszeń, a więc i w dziedzinie lokomocyi podąża on wciąż nietylko do oszczędzenia czasu w komunikacyach między miejscowościami, dostęp do których parochodu lub parostatku dla jakichkolwiek powodów jest zupełnie, lub do czasu tylko niemożliwy, a nawet dąży ustawicznie do osiągnienia możności prawidłowego szybowania w powietrzu. Welocypedy, samochody i balony są wyrazem tych usiłowań, lecz wszystkie wskazane środki są jeszcze w zaraniu swojego bytu, chociaż przyszłość ich powinna być bardzo doniosłą w stopniu odpowiednim do ich przeznaczenia.

W naszym prastarym grodzie piotrkowskim zwykle tylko odbijają się tylko słabe echa tego wszechstronnego postępu, jaki w gorączkowem tempie rozwija się nietylko za granicą, lecz i w niektórych miejscowościach naszego kraju. Zbiegiem przyjaznych okoliczności tenże sam gród nasz, dziś staje się niejako kolebką, a przynajmniej świadkiem zaprowadzenia po raz pierwszy w tutejszym kraju nowego systemu lokomocyi automatycznej. Z Bogiem poczęte dzieło, da Bóg rozwinie się pomyślnie, zapewniając odpowiednie korzyści nietylko inicyatorowi tejże lokomocyi, lecz także i szerszemu kołu mieszkańców tych miejscowości, które — może w niedalekiej przyszłości — zdołają zbliżyć się do siebie za pomocą samochodów.

Za pomyślny więc rozwój, zainaugurowanej dziś po raz pierwszy w kraju naszym stałej komunikacyi automatycznej wznoszę ten toast z serdecznem życzeniem: „Szczęść Boże nowemu doniosłemu przedsięwzięciu!

Jutro, 15 sierpnia, będą się odbywać krótkie wycieczki po rozmaitych okolicznych drogach, we wtorek zaś 16 sierpnia o 10 ej rano pierwszy próbny wyjazd do Kalisza.

Ciechocinek, 14 sierpnia.

W dniu 12 sierpnia odbył się tu w sali miejscowego kursalu koncert amatorski na korzyść projektowanej dwuklasowej szkoły ciechocińskiej. Program koncertu obejmował: „Capriccio brillant“ Mendelsohna, wykonane na fortepianie przez p. Szuster, ucznia konserw, warsz.; „Pierwszy raz“, monolog Kośmińskiego, wypowiedział p. Niedzielski; „Legenda“ — Wieniawskiego i Scene de la Csarda „Hejre Kati“—Hubay, wykonał na skrzypcach p. Kański, student prawa uniwersytetu warszawskiego; „Mazurek № 2“—Godard, „Walc“ № 3“—Szopena, odegrał na fortepianie p. Szuster, „Stróż z pod № 7.“ monolog Starkmanna, wypowiedział p. Niedzielski, uczeń szkoły dramatycznej; Romanza Ausaluza-Sarasate, Rapsodya Węgierska — Homer wykonał p. Kański, który nadto na program wykonał jeszcze 4 sztuki.

Publiczność tłumnie zapełniająca salę koncertową, oklaskami, bisowaniem i jak z roga obfitości spadającemi kwiatami i bukietami darzyła utalentowanych wykonawców za ich pracę bezinteresowną i obfitą w pomyślny rezultat, gdyż dochód z koncertu, wynoszący 340 rs. stanie się podwaliną pierwszej uczelni w Ciechocinku, w którym, mówiąc nawiasem, pomimo paru tysięcy ludności, dzieci dotychczas zupełnie były pozbawione nauki dla braku choćby najskromniejszej szkółki elementarnej.

W roku ubiegłym dwóch młodych artystów amatorów pp. Tadeusz i Włodzimierz Kańscy (śpiew i skrzypce) p. Ludwik Ostrowski (fortepian) przy współudziale pianistki pani Poszepczyńskiej złożyli daninę z talentów swoich na korzyść organizującej się straży ochotniczej ciechocińskiej i zebrali z koncertu 286 rs.

***

Z kraju.

Piotrków. W sobotę o godz. $12\frac{1}{2}$ przybył do Piotrkowa wiceminister skarbu r. t. Kokowcew. Spotkany na kolei przez p. o. gub. piotrkowskiego rz. r. st. Ozierowa, oraz przedstawicieli władz skarbowych. P. wiceminister zwiedził szczegółowo skład monopolowy, sklepy skarbowej sprzedaży trunków i kilka restauracyj prywatnych. O godz. 6-ej pan minister w asystencyi zarządzającego okręgiem akcyzy w gub. kaliskiej i piotrkowskiej, oraz towarzyszących mu urzędników ministeryum wyjechał na rewizę urządzeń monopolowych w Częstochowie, a następnie drogą iwangrodzko-dąbrowską ma się udać na objazd gub. kieleckiej i radomskiej.

Ordynat Maurycy hr. Zamoyski, na polowaniu w majątku swoim Stara Wieś, jak pisze „Kur. Por.“, ukąszony został przez żmiję w prawą nogę powyżej kostki, Z powodu nieobecności lekarza miejscowego, d-ra Borkowskiego, pierwszej pomocy lekarskiej udzielił felczer, lecząc w nader charakterystyczny sposób, t. j. odciąganiem jadu przez przykładanie ciała żab, następnie gdy te stężały, okładano nogę mlekiem kwaśnem, oraz okładami z surowych kartofli. W kilka godzin przybył brat ordynata i dr. Wagner. Obecnie ordynat leczy się w Warszawie.

W powiecie końskim we wsi Przeradzewo piorun wpadł oknem do pokoju domu właściciela majątku p. Łęckiego. W pokoju tym siedzieli państwo Łęccy brat ich lekarz i służące. Piorun poparzywszy nogi mamce głowę służącej i twarz lekarzowi wybiegł do sypialnego pokoju i potrzaskawszy łóżko oknem wypadł. Burzy towarzyszyło straszliwe oberwanie się chmury, potoki deszczu zalały okolicę.

Radom. Radomianin, inżynier Witold, Idźkowski, otwiera w mieście naszem biuro techniczne, w którego zakres działalności wchodzą: kanalizowanie miast, zaprowadzenie wodociągów, ogrzewania centralnego, melioracye rolne, oświetlenie elektryczne, pośrednictwo w dostawie maszyn rolnych i przemysłowych, dostawa wyrobów technicznych i materyałów budowlanych i t. d.

Pługi Cegielskiego. W Krośniewicach, pod Kutnem, odbyła się próba pługów dwuskibowych. Z pomiędzy dziewięciu różnych fabrykatów przyznano pługowi H. Cegielskiego z Poznania pod każdym względem pierszeństwo w dobrem oraniu, prostej konstrukcyi i znakomitem, a najlepszem wykonaniu. Cieszymy się ze zwycięstwa tak dobrze znanej i dobrej sławy używającej fabryki.

Byłoby bardzo pożądanem aby przy licznych zamówieniach tego ważnego narzędzia z zagranicy, zwracano się przedewszystkiem do fabryki H. Cegielskiego.

Płock. Ze wszech stron donoszą nam o strasznych burzach, jakie nawiedzały w tych dniach różne zakątki kraju. Jedną z najgroźniejszych zanotowaliśmy w samym Płocku.

Dnia 10 sierpnia już od samego rana zauważono niezwykłą ilość chmur, jaka zawisła nad miastem. O pierwszej w południe spadł deszcz obfity i na razie na tem się skończyło.

Po ulewie jednak upał doszedł do niemożliwie wysokiej temperatury, a o godzinie 10-ej nad Płockiem ukazały się ponownie chmury rozdzierane błyskawicami.

W powietrzu zapanowała cisza, a tłumy spacerujących płoczczan na górach tumskich nie przypuszczały nawet, że za parę godzin miasto ich nawiedzi burza, jakiej najstarsi nie pamiętają ludzie.

O godzinie 12-ej usłyszano pierwsze grzmoty, a o pierwszej zerwał się szalony wicher, a deszcz w połączeniu z gradem istnemi potokami spłynął na ziemię.

Straszne te żywioły szalały z niezwykłą wściekłością aż do godziny 4-ej. W wielu domach strumienie wody lały się szparami okien do mieszkań. Od Wisły począł rozlegać się krzyk: to flisacy, którym burza zerwała i unosiła tratwy wśród ciemności na falach wezbranej Wisły wołali ratunku.

Szczęk tłukących się szyb w oknach, huk spadającej z dachów blachy, szum potoków wody, płynących całą siłą przez ulice w połączeniu z przeciągłemi grzmotami i piorunami, wytworzyły prawdziwą orgię żywiołów. Całe miasto przebudzone ze snu wyczekiwało z przerażeniem końca burzy.

Nazajutrz z ulic miasta całemi wozami wywożone gałęzie drzew połamanych na skwerach, zbierano masę wróbli zabitych, słowem spustoszenie ogromne. Za kościołem farnym runął parkan.

W okolicach Płocka burza szalała z równą wściekłością, wywracała budynki, zrywała dachy, wytłukła zboże na pniu zostające, a nawet naliczono 4 wypadki śmierci od pioruna.

Straty nieobliczone.

Z Lipna. Stan sanitarny naszego miasta pozostawia obecnie wiele do życzenia. Z chorób zakaźnych grasuje szkarlatyna, połączona z dyfterytem, na które to choroby umiera 30% chorych przeważnie z pośród klasy biednej. Również sporadycznie zapadają na dyfteryt, ospę i odrę.

Dziewczynę, która utonęła pod Dobrzyniem n. W., fala wiślana wyrzuciła w okolicy Bóg-Pomóż, gminy Bobrowniki.

Ciechanów. W dniu 4 b. m. w pobliżu Chanowa, w pociągu osobowym, dążącym w stronę Warszawy, zepsuł się parowóz. Pociąg z trudnością doprowadzony został do Ciechanowa, skąd po dwugodzinnem oczekiwaniu na drugi parowóz ze stacyi Gąsocin wyruszył w dalszą drogę.

Z PETERSBURGA.

— „Prawitielstwiennyj wiestnik" ogłasza, co następuje;

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, na najpoddaniejszy raport ober-prokuratora synodalnego o skreślonych przez św. Synod przepisach postępowania przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw wyznaniowych b. greko-unitów dyecezyi chełmsko-warszawskiej, — w dniu 2-im ubiegłego miesiąca lipca (st. st.) raczył Najwyżej przepisy te potwierdzić i Własnoręcznie nakreślić na nich słowa następujące:

„Mam nadzieje, iż te przepisy zadość uczynią wszystkim sprawiedliwym wymaganiom i zapobiegną wszelkiej niespokojności, rozsiewanej śród ludu przez wrogów Rosyi i prawosławia. Niechaj polacy bez przeszkody czczą Pana Boga wedle obrządku łacińskiego, rosyanie od wieków byli i będą prawosławnymi i pospołu z Cesarzem swoim i Cesarzową nadewszystko czczą i kochają ojczysty Kościół prawosławny".

Przepisy postępowania przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw wyznaniowych b. grekounitów dyecezyi chełmsko-warszawskiej są następujące:

1) Wszyscy b. greko-unici, z mocy aktu połączenia ich na nowo z Kościołem prawosławnym w roku 1875, uważani są za prawosławnych.

2) Potomkowie b. greko-unitów są uznani za prawosławnych, chociażby byli ochrzczeni przed rokiem 1875 w kościele.

3) Potomkowie rodziców wyznania rzymsko-katolickiego, ochrzczeni przed rokiem 1875 w cerkwiach grecko-unickich, mogą być niezaliczeni do b. greko-unitów.

4) Zrodzeni przed rokiem 1875 z małżeństw mieszanych b. unitów z katolikami zaliczają się: osoby płci męskiej do wyznania ojca, płci żeńskiej—do wyznania matki.

5) Do próśb osób, starających się wyłączenie z liczby parafian prawosławnych, winny być dołączane kopie metryk lub wyciągi z akt stanu cywilnego o urodzeniu i chrzcie petenta, a wrazie potrzeby, również wyciągi z akt urodzenia i zaślubin ich rodziców, albo zaświadczenia właściwych parafii, że ani w księgach cerkiewnych, ani w aktach stanu cywilnego nie masz tego rodzaju dokumentów.

6) Podającym prośbę, a nie mogącym złożyć wskazanych w artykule poprzednim aktów urodzenia, wolno starać się o przeprowadzenie odpowiedniego badania, celem orzeczenia, do jakiego wyznania należeli zarówno oni sami, jako też ich rodzice. W tenże sposób określa się wyznanie dzieci nieprawych, nie mogących złożyć metryki swojego urodzenia, jako też swoich matek.

Uwaga. Przepis niniejszy nie rozciąga się na osoby, które dotychczas nie otrzymały sakramentu chrztu świętego.

7) W braku metryk urodzenia i chrztu, należenie do danego wyznania może być udowadniane dokumentami na piśmie lub zeznaniami świadków, że dana osoba przyjmowała św. sakramenta, i przestrzegała ustaw i obrzędów kościoła unickiego albo katolickiego.

8) Pośby zbiorowe o określenie przynależności wyznaniowej całych wsi lub danego grona osób, nieskładających jednej rodziny, pozostawiają się bez rozpoznania.

9) Sprawami o przynależności wyznaniowej b. greko-unitów zawiaduje zwierzchność dyecezyalna chełmsko-warszawska, która wszczyna takie sprawy na prośbę interesowanych.

10) Na postanowienia zwierzchności dyecezyalnej wolno zanosić skargi do św. Synodu. Rzeczone skargi należy podawać w terminie dwumiesięcznym od daty, oznajmienia petentom decyzyi zwierzchności eparchialnej. Orzeczenia św. Synodu winny być uważane za ostateczne.

— W „Zbiorze taryf" ogłoszono świeżo specyalną taryfę dla przewozu zboża z Rosyi do Niemiec i Holandyi. Taryfa ta weszła w życie z dniem 13 sierpnia r. b. Ładunki zbożowe będą wysyłane za jednym tylko kwitem frachtowym. Całkowita opłata przewozu składa się z dwóch części: 1) opłaty za przewóz od stacyi wysyłającej do Aleksandrowa lub Sosnowic, obliczanej w rublach i 2) opłaty za przewóz od wymienionych powyżej stacyj pogranicznych do stacyi odbiorczej — w markach.

Na granicy zboże dowiezione w workach przesypywane będzie bezpłatnie do przygotowanych specyalnie w tym celu wagonów, albo przewożone będzie luzem. Ładunki, co do których, w myśl polecenia wysyłającego, opłatą cła mają się zająć bezpośrednio koleje tutejsze, mogą być dostarczone na stacyę odbiorczą w workach, o tem jednak należy uczynić wzmiankę na frachcie.

Oprócz opłat przewozowych będą pobierane jeszcze opłaty dodatkowe na rzecz kolei tutejszych i niemieckich. Obie strony, ustanawiając taryfę bezpośrednią, zniżyły ogólną sumę opłat dodatkowych w stosunku do poprzedniej o połowę. W liczbie stacyj odbiorczych zamieszczono 83 miejscowości; wśród nich znajduje się: Berlin, Bydgoszcz, Wrocław, Drezno, Monachium, Amsterdam, Rotterdam, Vlissingen i t. d.

Na razie nowa taryfa bezpośrednia nie do wszystkich transportów będzie stosowana; wyjątek stanowią mianowicie te ładunki zbożowe, które według klasyfikacyi niemieckiej zaliczone zostały do różnych klas, jako to: słód, pośład i kąkol. Tymczasowo również nie zaprowadzono jeszcze kierunku ładunków drogą północną, tak że taryfa obowiązuje tylko dla ładunków dążących przez Aleksandrów i Sosnowice.

Pierwsza ta bezpośrednia taryfa lądowa rosyjsko-niemiecko-holenderska niewątpliwie z biegiem czasu rozszerzona będzie znacznie przez powiększenie liczby stacyj wysyłających i odbiorczych, oraz przez powiększenie liczby punktów granicznych, do których ma się stosować. Są to rzeczy bliskiej niewątpliwie przyszłości, skoro już bowiem istnieje taryfa bezpośrednia, lubo w szczupłych na razie ramach, łatwo będzie rozszerzać ją stopniowo zgodnie z potrzebami wywozu.

Tak więc nieporozumienie, które budziło liczne komentarze, zostało załagodzone. Kwestyę bezpośrednich, niższych taryf zbożowych między Rosyą a Niemcami rozwiązano na gruncie zgodnego układu z niewątpliwym dla obu stron pożytkiem.

— Sąd wojenny w Andiżanie i Osze wydał wyrok w sprawie krajowców w okręgu fergańskim, należącym do trzeciej i czwartej grupy podsądnych, oskarżonych o powstanie i napad zbrojny na wojska rosyjskie w maju. W grupach tych było 162 podsądnych. Z nich 8 uwolniono i jednego niepełnoletniego oddano do przytułku poprawczego, resztę zaś skązano na karę śmierci przez powieszenie, przyczem sąd prosił o złagodzenie kary dla 127 skazanych. Jenerał gubernator turkiestański prosił o przedstawienie do łaski Monarszej jeszcze 19 podsądnych, oraz proponował, aby śmiercią ukarać z trzeciej grupy czterech, z czwartej trzech. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył złagodzić karę wspomnianych 146 skazanych, niezależnie od tego Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył darować życie także i trzem skazanym z czwartej grupy. Wszystkim ułaskawionym karę śmierci zamieniono na ciężkie roboty na różne terminy. Z liczby skazanych na śmierć czterech podsądnych z trzeciej grupy, trzech powieszono w d. 30 lipca w Andiżanie. Powiesili ich ochotnicy krajowcy. Wykonanie wyroku nad czwartym wstrzymano, ponieważ syn i matka jego wysłali najpoddaniejsze telegramy z prośbą o ułaskawienie. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, na prośbę Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, raczył skazanemu darować życie. Po zatwierdzeniu dawniejszego wyroku na podsądnych z drugiej grupy, na którego mocy skazano na śmierć 11 osób, wykonanie wyroku na dwóch także wstrzymano, ponieważ wyrazili oni gotowość udzielenia pomocy przy wyjaśnieniu sprawy obecnej. Ze względu na to, oraz z powodu żalu za winy, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył zamienić im karę śmierci na ciężkie roboty na lat 20. Wspomniana łaska Najwyższa przyjęta została przez ludność kraju radośnie i wywołała modlitwy dziękczynne. W całym kraju panuje spokój.

Z prasy rosyjskiej.

Przysługa Bismarcka. W artykule poświęconym Bismarckowi „Now. Wrem." podniosło między innemi usługi wyświadczone Rosyi przez kanclerza w r. 1863.

Z powodu tej wzmianki nadesłał ktoś do redakcyi „Now. Wrem." następujące objaśnienie:

„Artykuł „Now. Wremia" z powodu śmierci Bismarcka przedstawia w niezupełnie dokładnem świetle udział Prus w stłumieniu powstania polskiego w r. 1863.

Wówczesnej przysłudze Prus—zabronienie powstańcom przechodzenia na terytoryum pruskie, nie było nic, coby zasługiwało na cień wdzięczności ze strony Rosyi.

Samym Prusom nie uśmiechało się wcale wypłynięcie kwestyi polskiej w całej jej rozległości; gwoli własnej samoobronie, zmuszone były przedsięwziąć środki, celem umiejscowienia pożaru, ku czemu służyło przedewszystkiem niepozwalanie powstańcom polskim na przekraczanie granicy pruskiej.

Aliści zakaz ten wydany został w Berlinie w formie przysługi przyjacielskiej, wyświadczonej Rosyi i uchodził też za taką przysługę, jakkolwiek w wyższych sferach rosyjskich nie łudzono się chyba zbytnio co do tego, w jaki sposób Prusy zamierzały wówczas wyzyskać kłopoty rosyjskie.

Sprawa bowiem przedstawia się tak, że Bismarck zaproponował Rosyi zamknięcie granicy pruskiej przed powstańcami, ale i posunięcie wojsk pruskich do Królestwa Polskiego, celem

stłumienia powstania łącznie z wojskami rosyjskiemi. Rosya wszakże odrzuciła tę propozycyę.

W jednej z rozmów swych z różnymi dyplomatami i dziennikarzami, zdumiewających swą otwartością, ks. Bismarck objaśnił bardzo prosto i jasno pobudki swej propozycyi:

„Gdyby wojska pruskie weszły do Królestwa Polskiego, nie goniłyby one za laurami wojennemi. Rezultaty nie od nich zależały. Szale mogły przechylić się ostatecznie już to na stronę rosyan, już to polaków. Gdyby rosyanie uśmierzyli skutecznie powstanie, Prusy osiągnęłyby jeszcze, bądź co bądź, prawo do wiecznej wdzięczności ze strony Rosyi za okazaną pomoc i znalazłyby sposobność korzystnego zdyskontowania tej wdzięczności. Gdyby przeciwnie polacy odparli rosyan, wówczas prusacy nie wyszliby już z zajętych prowincyj."

Jak widzimy, nie do Bismarcka za jego „pomoc", lecz do samych siebie winniśmy czuć wdzięczność, że gruba ta, niezgrabnie zastawiona pułapka chybiła celu.

Owa pomoc ze strony Prus nie może iść nawet w porównanie z przysługą, jaką wyświadczyła Rosya Prusom w r. 1870, gdy powstrzymała Austryę od wmieszania się do wojny francusko-pruskiej, ale o tej przysłudze dyplomaci nasi nie ośmielili się nawet wspomnieć na kongresie berlińskim, no, i uczynili dobrze, gdyż Bismarck nieomieszkałby naturalnie odpowiedzieć im: a kto zmuszał was do zrobienia nam tego prezentu?"

ROZMAITOŚCI.

Katastrofa kolejowa zdarzyła się w nocy z soboty na niedzielę na szlaku Wiedeń-Cheb opodal stacyi Gmund. Pociąg pospieszny, wyruszywszy wieczorem z Wiednia do Chebu, musiał z powodu zepsucia się lokomotywy stanąć w polu w pobliżu Gmund. Ponieważ stosownie do rozkładu jazdy podążał za nim pociąg pocztowy, idący z Wiednia do Pragi, przeto zarządzono przepisane w podobnych wypadkach ostrożności, które atoli nie zdołały zapobiedz katastrofie. Pociąg pocztowy, mimo strzałów położonych na szynach petard, oraz sygnałów stojącego w polu pociągu pędził z szybkością dwa razy większą aniżeli przepisana (80 klm.), wpadł na wagony pociągu pośpiesznego, uszkodził z nich wiele, inne wyrzucił z szyn, a nie obeszło się bez ciężkich okaleczeń. Sześciu podróżnych kierownik lokomotywy odnieśli ciężkie rany; 21 podróżnych i 4 konduktorów lżejsze. Rannych wydobyto z pod gruzów paciągu, zabrał ich przybyły wkrótce pociąg ratunkowy.

W liczbie podróżnych pociągu pospiesznego znajdował się radca dworu z ministerym kolejowego br. Buschmann, który już z drugiego wypadku wychodzi cało. W liczbie rannych znajduje się wielu wiedeńczyków. Dwaj już powrócili do Wiednia. Jeden jest to kupiec Herzog, drugi porucznik Waldmann, ten ostatni ranny dość ciężko.

Ruch pociągów na zawalonym szczątkami torze przywrócono wczoraj w południe.

Burza w Kolonii. Burza, tak straszliwa, jakiej tu nikt nie pamięta, nawiedziła w tych dniach Kolonią i okolicę. Towarzyszący burzy grad potłukł tysiące szyb, pomiędzy niemi malowane okna kościołów. Wicher unosił ludzi i miotał ich o mury domów lub kandelabry na ulicach tak, że ciężkie odnosili rany. Setki osób pozbawił wicher kapeluszy. W ogrodach i plantacyach grad zniszczył kwiaty i rośliny, wicher wyrywał z korzeniami mnóstwo drzew, grube drzewa łamał, jakoby cienkie prenciki, i rzucał je na mury ogrodowe, które burzył.

Największe spustoszenia wyrządziła burza na przedmieściach. Całą straż ogniową powołano do dzieła ratunkowego. Tu piorun dom zapalił tam wicher dachy zrywał, gdzieindziej całe budynki wywracał, kominy fabryk zburzył i inne wyrządzał szkody. Całe drogi są zatarasowane połamanemi drzewami.

Straszliwie szalała burza na przedmieściu Poll. Zarwała się kopuła wieży kościelnej, prawie ani jednego nie ma domu, któryby nie był uszkodzony, dachy z domów pozrywane, tak że strumień deszczu ulewnego do ich wnętrza się zlewały; niektóre domy zapadły się w gruzy, przyczem wiele osób odniosło rany. Wicher przewróci omnibus z pasażerami, którzy są mniej lub więcej poranieni.

Całe przedmieście Bayenthal zapadło się w gruzy. Orkan zburzył tamtejsze fabryki, ludzi rzucał na ziemię, albo unosząc ich, miotał o mury domów, zerwał drewnianą wieżę kościelną.

Przy zapadnięciu się domów niektórzy ludzie stracili życie; osób poranionych jest bardzo wiele. W całej okolicy burza, wicher i grad ogromne wyrządziły spustoszenia; wicher zburzył budynki, połamał drzewa, grad zniszczył pola. Setki ptaków zabitych leżą na polach. Pewnego człowieka, przechadzającego się nad Renem, wicher uniósł i rzucił w rzekę; ów człowiek ledwie uszedł śmierci. Ren przez pewien czas był pokryty szczątkami drzew połamanych.

Ostatnie wiadomości.

Nowa encyklika.

„Osservatore Romano" ogłosił nową encyklikę papieską do biskupów włoskich i narodu włoskiego z datą dnia 5 sierpnia b. r. Encyklika ta zajmuje się niedawnemi postanowieniami rządu włoskiego, zawieszającemi katolickie stowarzyszenia i katolickie dzienniki. Ojciec św. wyjaśnia w swej encyklice początek i konieczność istnienia tych instytucyi i wykazuje ich cele: religijne, moralne, socyalne i ekonomiczne. Takie zarządzenia—czytamy w encyklice—obrażają zasady sprawiedliwości i naruszają ustawy, a w pierwszym rzędzie dotykają i obrażają Papieża, pogarszają jeszcze skutki i tak już dla Włoch bardzo szkodliwego religijnego zatargu i usuwają silną, konserwatywną władzę, która jedynie może ze skutkiem zwalczać coraz bardziej szerzący się socyalizm i anarchizm. Katolicy nie dadzą zmienić swego postępowania ani przez groźby, ani przez gwałt; dzisiejszy smutny stan rzeczy będą znosili w milczeniu, ale nie poprą go dopóty, dopóki jego tendencyą jest ucisk papiestwo. Papież protestuje w dalszym ciągu przeciwko wyżej wspomnianym zarządzeniom rządu włoskiego, które nazywa nieprawnemi i które położenie Papieża czynią coraz bardziej opłakanem, trudnem do zniesienia i zawiadamia o tym stanie rzeczy katolików całego świata. W końcu napomina katolików włoskich, aby trzymali się zawsze granic ustawy, nigdy po za nie nie wykraczali i wiernymi pozostali episkopatowi i duchowieństwu,

Zakończenie wojny.

Zasadnicze warunki pokoju pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią podpisane już zostały przez ambasadora francuskiego w Waszyngtonie Cambona, posiadającego ku temu specyalne upoważnienie i pełnomocnictwa. Rząd hiszpański zgodził się na ustąpienie wszystkich posiadłości w Indyach zachodnich, o dalszych zaś ustępstwach w koloniach i na Oceanie Spokojnym i o szczegółowych warunkach pokoju układy toczyć się będą w Paryżu. Obie wojujące strony wydały polecenia do wszystkich komendantów lądowych i wodnych o zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich. Wojna więc ustała ale sam pokój przedstawia parę punktów niepokojącym punktem są Filipiny i przyszłe ich losy, o których zadecydować mają obustronni komisarze pokojowi. Wobec coraz bardziej zaostrzających się stosunków na dalekim Wschodzie kwestya posiadania Filipin coraz doniośłejszego nabiera znaczenia i nic dziwnego, że całe prawie prasa północno-amerykańska nagli rząd waszyngtoński do zajęcia wysp Filipińskich na własność Stanów Zjednoczonych.

Z drugiej znów strony niezadowolone żywioły w Hiszpanii: anarchiści, republikanie i karliści podniosły już głowy, jakkolwiek pierwsze ich ruchy stłumiono rzecz nie przestała być groźną.

Stronnictwa rewolucyjne w Hiszpanii już oddawna zapowiadały, że jeżeli przyjdzie do utraty kolonii rozpoczną one wojnę przeciw rządowi i dynastyi, aby pomścić na nich krzywdy i straty narodu.

Zdaje się atoli że do poważniejszych rozruchów nie przyjdzie. Zapobiegną im wzmocnione załogi wojskowe w miejscach więcej zagrożonych i usilne starania Papieża, który wyraźnie polecał duchowieństwu hiszpańskiemu, aby gorliwie wspierało królowę i rząd. Jest to rzecz ważna, bo pośród duchowieństwa hiszpańskiego pretendent do tronu Don Carlos najwięcej ma zwolenników. Najważniejszym atoli środkiem uspokojenia umysłów było wykazanie przez rząd strat, w pieniądzach i w ludziach poniesionych w ostatnich latach w wojnie z powstańcami bez najmniejszej dla kraju korzyści. Straty te dochodzą do kilku miliardów franków i do setek tysięcy żołnierzy. Wykazy te dowiodły, że kolonie nie przynosiły Hiszpanii żadnych korzyści, przeciwnie narażały ją na straty.

Telegramy.

Waszyngton 16 sierpnia—Sekretarz stanu Dey egłasza następujący krótki wyciąg zprotokułu: 1) Hiszpania zrzeka się praw zwierzchniczych do Kuby; 2) Portorico i inne wyspy hiszpańskie z grupy Antyllów, oraz wyspy Marjańskie oddane będą Stanom Zjednoczonym, według ich wyboru; 3) Do chwili zawarcia traktatu pokojowego, w którym będą szczegółowo wskazane forma rządu i kontrola nad Filipinami, Stany Ziednoczone będą zajmowały miasto, zatokę i port Manilla; 4) Z Kuby, Portorico i innych wysp antylskich wojska hiszpańskie będą natychmiast wycofane. Członkowie komisyi, którzy winni być mianowan w ciągu 10 dni, w przeciągu 30 dni po podpisaniu traktatu mają zebrać się w Hawannie i w San Juan, celem porozumienia się co do szczegółów ewakuacji: 5) Stany Ziednoczone i Hiszpanja winny mianować nie więcej, jak po pięciu członków komisyi, celem rokowań pokojowych. Członkowie ci winni zgromadzić się w Paryżu najpóźniej w dniu 1-ym października r. b.

Waszyngton, 16 sierpnia. Ministerym marynarki otrzymało telegram, donoszący, że wysłana przez Sampsona eskadra zażądała poddania Manzanili. Komendant odmówił poddania i na 23 minuty przed podpisaniem protokułu w Waszyngtonie wynikła bitwa. Amerykanie ostrzeliwali miasto. Aby walce kres położyć, władze waszyngtońskie poleciły Shafterowi, by zawiadomił komendanta eskadry pod Manzanilią, że kroki wojenne zostały wstrzymane.

Berlin, 16 sierpnia. Wojska anglo-egipskie wyruszyły z nad Adbary ku południowi. Nil wezbrał.

Waszyngton, 16 sierpnia. Na okręcie transportowym „Wyspa Luzon" opuściło Sant-Jago 2193 żołnierzy hiszpańskich. Rząd postanowił wstrzymać wysyłkę wojsk na Fliping.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Rząd rosyjski w odpowiedzi na notę okólnikową kategorycznie wystąpił przeciw zamianie wojsk tureckich na Krecie. Podobne oświadczenia mają złożyć i inne mocarstwa.

Waszyngton, 16 sierpnia. Komisya mieszana zbierze się w ciągu dni 30 w Hawanie i w San Juan dla ułożenia szczegółów wymarszu wojsk hiszpańskich.

Praga, 16 sierpnia. „Narodni Listy" piszą, że zwołane rady państwa jest bezcelowem, gdyż czesi nie życzą już sobie dalszych rokowań, które byłyby tylko próżną stratą czasu. Kwestya językowa jest tylko kluczem do sfederalizowania państwa.

Londyn, 16 sieronia. Niemcy uzyskały w Korei cenne przywileje na eksploatacye górnicze.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Zatargi pograniczne wilajecie adryanopolskim przybierają coraz groźniejszy charakter. Turcy przeszkadzają pogranicznym bulgarom w żniwach i żądają od dziesięciny. Bulgarya grozi interwencyą posterunków wojskowych.

OGŁOSZENIA DROBNE.

RUSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„Pomoc"

zawiera **dożywotne ubezpieczenia od wypadków na kolejach Żel.** obejmujące skutki wszelkich uszkodzeń cielesnych, odniesionych przez ubezpieczonego na którejkolwiek ze służących do publicznej lokomocyi dróg żelaznych świata włączając, koleje podjazdowe, miejskie, konne, elektryczne, koleje na linach i na kołach zębatych, nadpowietrzne i podziemne.

Za ubezpieczenie a) na wypadek śmierci kapitału rs. 3000, oraz b) dożywotnej renty rs: 300 rocznie i c) dziennego odszkodowania rs: 1. Wynosi **jednorazowa premja** (za a, b, c) rs. 10.

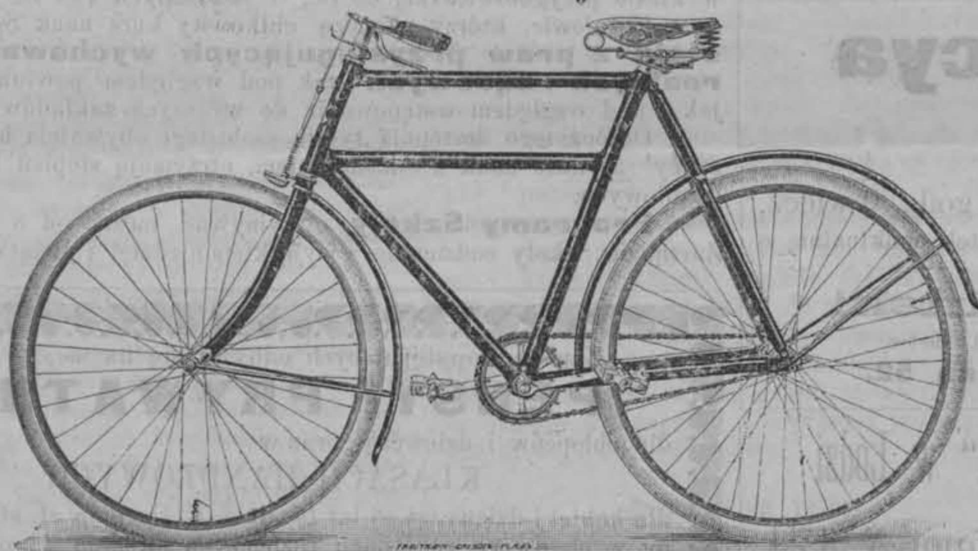
Deklaracye na wymienione ubezpieczenia przyjmują oprócz Dyrekcyi w Petersburgu, **Jeneralna Reprezentacya w Warszawie, W. Kremky & Co.** Leszno № 1 i **Główna Agentura w Łodzi, Edward Kremky & Co.** Spacerowa 27.

FABRYKA ROWERÓW

B-cia Lange, Łódź.

ulica Św. Andrzeja № 27.

GWARANCYA ZUPEŁNA.



Fabryka wyrabia specyalne rowery dla osób nad 250 f. wagi.

poleca wykończone z najlepszego materyału, najnowszej konstrukcyi rowery

„The white Flyer"

po cenach możliwie nizkich

ZGROMADZENIE

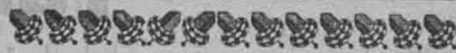
Czeladzi Ślusarzy m. Łodzi

zaprasza członków swoich z rodzinami i wprowadzonych gości na

ZABAWĘ

odbyć się mającą w lasku kolejowym po stronie prawej d. 21 sierpnia o godzinie 2-ej popołudniu. W razie niesprzyjającej pogody, zabawa odbędzie się w niedzielę następną.

Komitet Zabawy.



W szkole prywatnej

przy ulicy

Przejazd № 14.

zapis uczniów odbywa się codziennie

od g. 9—4.

lekcye rozpoczną się

24 sierpnia.

Kaz. Goetzen.



Są do sprzedania

trzy eleganckie jednokonne

nowe powoziki

w fabryce powozów

I. Lipińskiego.

SKWEROWA 5.



W 3-klasowej Szkole Handlowej

Prywatnej

ZENONA GOETZENA

egzamina wstępne rozpoczną się dnia 10 (22), lekcye zaś 17 (29) sierpnia.



Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod № 811a przy ulicy Św. Andrzeja, przez Ludwika i Antoninę małżonków Mader, pierwotna rs. 15000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes S. Rosenblatt

Dyrektor A. Rosicki

999

Potrzebna na wieś

NAUCZYCIELKA

chrześcianka,

ze skromnemi wymaganiami. Bliższych szczegółów udzieli

A. Lipiński,

ul. Cegielniana 52.

W szkole prywatnej

przy ul. Zachodniej 39,

lekcye rozpoczną się

12/24 sierpnia.

THOMAS.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 4 Августа 1898 г.